

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 17 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Synezyusza i Aleksandra MM.  
Jutro: Łucyi Panny Męcz.  
Wschód słońca o godz. 8 m. 3. Zachód o godz. 3 m. 45.  
Długość dnia godz. 7 m. 42. Ubyło dnia godz. 9 m. —.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zoli p. t.

„GERMINAL”.

KORESPONDENCYE.

Manchester w grudniu.

(Dokończenie.)

W ostatnich kilkunastu latach tak ziemianie nasi, jak i przemysłowcy otrzymali różne instytucje, udzielające im kredytu; należało się spodziewać, że kapitał wzrośnie, będzie przystępniejszy, tańszy, a tymczasem stopa procentowa podniosła się zastraszająco. Dowodzi to tylko, że żadnej nowej pożyczki nie zużyliśmy w produktywny sposób, a przeciwnie, zmarnotrawiliśmy i zamiast pomódz sobie i krajowi, sprowadziliśmy gorszy stan ekonomiczny. Przedewszystkiem powinniśmy oszczędzać wszędzie i ciągle. Póki nie nauczymy się wydawać mniej jak zarabiamy, póty będziemy narzekali ciągle na złe czasy i póty będziemy nam się usuwał z pod nogę grunt o czysty. Instytucji oszczędności istnieje u nas bardzo mało. Powodzenie kas oszczędności przy biurach pocztowych angielskich pobudzi, jestem pewny, i inne państwa do naśladownictwa i nie wątpię, że Rosya postawi także instytucje, lecz nim to nastąpi wartoby w inny sposób dać możność klasie średniej i biedniejszej do składania małych oszczędności. Przy wielu zakładach przemysłowych w Anglii istnieją kasy oszczędności, przyjmujące najmniejsze wkłady swoich pracowników. Wkłady te stoją na pierwszym numerze majątku przedsiębiorstwa i, w razie upadłości, wypłacane zostają przed wszystkimi innymi pasywami.

Dając więc zupełną pewność i wielką łatwość wkładającym, cieszą się ogromnem powodzeniem i wywierają zbawienny wpływ na moralność i pracowitość robotników. Wiadomo powszechnie, że człowiek posiadający choćby najmniejszy kapitał jest daleko trzeźwiejszym, ogólnym i lepszym w ogólności, niż nie posiadający; dlatego też oprócz spełnienia dobrego uczynku, pracodawca ma tę materialną korzyść, iż ma lepszych pracujących.

Spółki spożywcze, mające swój początek w 1844 r. w Rochdale, rozwinęły się znakomicie. W samym hrabstwie Lancashire w 1882 r. istniało 190 spółek posiadających kapitał zapasowy £. 3,540,000, a obrót roczny dochodził do £. 19,260,000. Sprzedają one swoje towary tylko o 5 1/2% drożej od cen płaconych hurtownie, przez co zaoszczędzają konsumentom przeszło 10%. Oddały jeszcze i tę usługę wszystkim konsumentom w ogóle, że wywoławszy większą konkurencję sprzedających do zniżenia cen. — Mieszkańcy Manchesteru w ciągu ostatnich lat 50-ciu uzyskali szpitale, kąpiele publiczne, parki, czytelnie i biblioteki bezpłatne, lepsze zdrowotne urządzenia i to bez żadnych nadzwyczajnych kosztów, gdyż podatek został tensusam, a nawet zmniejszył się; w roku 1834 wynosił 4 szyl. 11 pen, a w roku 1884 4 szyl. 4 pen. z £. 1. Manchester może być dumny z rozwoju swego i każdemu miastu przemysłowemu życzyć można podobnegoż ekonomicznego wzrostu.

Manchester jest zagrożony obecnie brakiem wody do domowego użytku. Konsumpcja wody wzrosła do kolosalnych rozmiarów. Milionowa ludność zużywa dziennie 34 mil. galon. (162,000,000 garncy pols.). Wodę tę sprowadza miasto z jednego z jezior z pogranicza Szkocyi (Lake district). Wodociąg długości przeszło 30 mil. ang. kosztował olbrzymie sumy, lecz uznając za pierwszy warunek zdrowia dobrą wodę, miasto podjęło się tego nakładu i dostarcza mieszkańcom wody po bardzo umiarkowanej cenie (np. za opłatę 25 szyl. rocznie; od domu składającego się z siedmiu pokoi i kuchni przy nieograniczonym

użytku). Woda odznacza się dobrocią; pochodząc z górskich okolic i odstawy się w jeziorze zawiera w sobie dostateczną ilość soli wapienia, a tylko minimalne ilości ciał organicznych. Woda Manchesteru jest sławna na całą Anglię, tak, że i Londyn pomimo odległości 250 mil. ang. zamierza sprowadzać wodę z tej samej okolicy. Rada miejska Manchesteru widząc tak szybki wzrost konsumpcyi wody, postanowiła jeszcze przed trzema laty połączyć nowym wodociągiem drugie jezioro Thirlmeese ze zbiornikami miejskimi. Roboty ziemne już rozpoczęte, lecz upłynęły jeszcze trzy lata nim zostaną wykonane. Tymczasem zaś Manchester musi się obywać jednym wodociągiem. W zwykłych warunkach wystarcza on zupełnie, lecz w bieżącym roku, wskutek posuchy letniej, woda w jeziorach opadła do nigdy niebywałego poziomu; opady meteorologiczne w jesieni były bardzo małe, wskutek czego zapas wody w zbiornikach miejskich wyczerpać się musiał, tak, że obecnie zawierają one zapas kilkodzienny, gdy w normalnych warunkach mieściły kilkomiesięczny. Dotychczas opady meteorologiczne są bardzo małe, nawet many przymrozki i gdyby nastąpił silny mroz, Manchester zostałby pozbawiony wody w bardzo krótkim czasie. Posiadając tak dogodną i dobrą dostawę wody od rady miejskiej, mieszkańcy używają wyłącznie wodociągów; studni i t. p. niema wcale, łatwo więc zrozumieć położenie mieszkańców na wypadek braku wody. Obecnie rada jest zmuszoną ograniczyć dopływ w wodociągach, zamykając je od 6-jej wieczorem do 6-jej zrana, wskutek czego sprawa mieszkańców niejedną niedogodność i naraziła ich na większe niebezpieczeństwo w razie pożaru. Jednakowoż każdy byłby zadowolony, gdyby mógł być pewnym, że tem ograniczeniem zostanie zażegnane groźniejsze niebezpieczeństwo. Na wypadek zupełnego braku wody w zbiornikach projektują sprowadzać wodę z kilku kopalni węgla żalanych, lecz użycie takowej do picia byłoby połączone z niebezpieczeństwem zdrowia. Jeżeli podeszłyby opady będą li czne, w takim razie minie chwilowo nie-

bezpieczeństwo, lecz specjaliści obawiają się, że z nadejściem lata suchego brak wody da się znowu we znaki, a nawet może sprowadzić groźną katastrofę.

W bieżącym miesiącu zmarł niespodziewanie p. Fawcett, członek parlamentu i zarządzający departamentem poczt i telegrafów. Śmierć jego wywołała ogólny żal, straciła w nim Anglia jednego z najgorliwszych reformatorów urządzeń pocztowych i telegraficznych. Wspominałem dawniej o kasach oszczędności założonych przy biurach pocztowych, przyjmujących najmniejsze wkłady, — rozwój obecny zawdzięczają one p. F. i niemi to pozyskał życzliwość i uznanie klas biedniejszych. On też zaprowadził w Anglii posyłki pocztowe, którego to urządzenia, oddającego tak wielkie usługi w Niemczech, Anglia nie posiadała jeszcze przed dwoma laty. Ostatnim jego projektem jest tak zwany telegram sześciopenny, jest to udogodnienie, że za opłatę 1/2 szyl. telegram z 20-tu słów, nie licząc adresu odbiorcy i wysyłającego, można przesyłać w granicach Wielkiej Brytanii. Depesze takie nie będą odnoszone przez umysłnych posłańców, lecz przez zwykłych listonoszy, a ponieważ odnoszenie listów jest bardzo częste (w Londynie co godzinę, w Manchesterze 7 razy dziennie) przeto depesze dochodzić będą prawie jednakowo prędko, jak przez umysłnych posłańców. W celu uskutecznienia tego projektu budują się nowe linie telegraficzne, gdyż obecnie istniejące niewystarczyłyby i w początku przyszłego roku zostaną otwarte dla ogólnego użytku. Dbając o wyгоды publiczności pan F. nie zapomniał o polepszeniu losu urzędników pocztowych i przez tych ostatnich był prawie ubóstwiany zaprowadziwszy emeryturę. Wszystkie tak wielorakie zajęcia spełniał p. F. pomimo braku wroku utraconego w 25-tym roku życia na polowaniu. Wszystko więc robił z pamięcią, w parlamencie zdawał relacje przepelnione długimi liczbami, bez najmniejszej pomocy i nigdy nie popełnił najmniejszej omyłki.

Ku uczczeniu jego pamięci lord major loundyński zbiera składki na założenie fan-

CHRZESTNY OJCIEC.

OBRAZEK Z DOLNYCH WĘGIER

J. Gaala.

Z węgierskiego przełożył A. L.

— Nie smuć się panie kumie, dzielny człowiek jeszcze będzie z mego chrzestnego syna.

— Na łotra wyjdzie, jeżeli dalej będzie prowadzić życie takie, jak dotąd.

Tak dość już długo prowadzili rozmowę dwaj wieśniacy, siedząc w jednej karczmie dolno-węgierskiej w zadymionej izbie, w końcu dużego stołu, na nieociosanej ławie. Jeden był bez wierzchniego odzienia i kapelusza, miał na sobie niedbałą suknię — był to widocznie gospodarz domu, karczmarz, — drugi był odziany świątecznie, nosił bundę pasterską, biały szeroko-skrzydłasty kapelusz, a lewą rękę opierał o potężny topór miedziany. Przed jednym i drugim stały jednakowej prawie objętości butelki, do połowy napełnione winem. Rozmawiając puszczali z fajek ogromne kłęby tytuńskiego dymu i pozdrawiali się wzajemnie. Co do wieku byli prawie równi, obaj dochodzili pięćdziesiątki; drugi był cokolwiek starszy.

— Co mówisz, kumie Piotrze? Na łotra? Nie, Janczi, mój syn chrzestny nie wyjdzie na łotra. Niech tylko się ustakuje, mówię, dzielny człowiek będzie z niego. Nie napróżno jego ojciec i chrzestny ojciec byli to ludzie do szpiku uczciwi.

— Ej, kumie Janie, tego tylko się boję,

żeby ten zły chłopiec nie sprowadził sromoty na nasze stare głowy, smutnie mówił karczmarz, wdychając, że jego kmiotowski stosunek z Janem może zhańbić syn wyrodną.

— Jednakże, mówię, nie smuć się, kumie. Janczi jest to chłopak ognisty, może trochę zanadto niż trzeba, ale niema dwóch takich junaków jak on nad Cisą.

— Niema dwóch takich złoczyńców, powiedz lepiej kumie, twierdził smutny ojciec.

— Nie mów tego, dzielny chłopak jest mój chrześniak. I my byliśmy tacy w swoim czasie. Wszakże dwa tygodnie temu wyrzucił z karczmy trzech szawoleweszów, tak, że jeden do dziś kuleje, drugi ręką ruszyć nie może, a trzeci ma głowę rozbitą. Czy nie jest to dzielny chłopak, jeśli potrafił taką sztukę urządzić? — Tak uspakajał ojciec chrzestny ojca rodzonego. Przy sposobności, sądzimy, nie zbytecznem będzie objaśnić czytelników, że pod szawoleweszami, których kochany chrześniak tak bohatercko poturbował, nie co innego rozumieć trzeba, jak trzech żołnierzy z lekkiej kawalerii (*chevaux legers*).

— A to właśnie, skarżył się dalej ojciec, prowadzi go do łotrówstwa. Dlatego przecie musiał uciec, aby go nie uwieziono. A teraz, kto wie, gdzie się wałęsa. Niemało o nim słyzałem.

— Niemało o nim słyzał, kumie? Nol Ale to dobrze o nim świadczy, że Janczi umie żyć w obcej okolicy — i nie od ojca nie żąda — mówił kum Jan, który syna chrzestnego tak kochał, że nawet jego łotrówstwa umiał dobrze tłumaczyć.

— E, do diabła! jużem ja znał wielu ognistych chłopców, którzy koniec końców

szli do więzienia. Mówisz mi kumie, że on się umie obejść bez pomocy ojca. Oj! znałem ja wielu takich nicponiów, co się bez ojca obchodzili, ale zato cudze sakwy obdzierali. Nawiele ja go cenię: jak sobie posłał, niech się wyspi. Ale to wam powiem, że jeżeli będzie chory, to niech sobie umrze — ja się na niego nie obejrzę.

— Nie wiem kto kumowi nabił głowę tyłu złemi wiadomościami o jego synu — oburzył się Jan, podnosząc siłę swej wymowy potężnym łykiem wina, którego ilość w butelce coraz się zmniejszała. Prawie wierzyć trzeba, że niema w nim ani iskry uczciwości.

— To właśnie jest nieszczęście, że niema w nim ani iskry uczciwości i to go zaprowadzi w ręce sądu komitatowego — smutnie mówił ojciec. — Różnica ich poglądów dochodziła już do tego punktu, gdzie jak niegdyś, tak i dzisiaj zaczynają się wszystkie kłębki społeczne kraju. Mianowicie nie rozumiemy się wzajemnie, tak, jak Piotr z Janem rozumieć się nie mogli. Podczas bowiem, gdy ostatni, upojony własnymi słowami, chłopskim zwyczajem złe wiązał pojęcia, tymczasem jego kum, który, będąc karczmarzem, więcej miał stosunków ze światem, daleko lepiej mieścił je w swym umyśle.

— Kiedy już kum powiada, że w Janczim niema ani iskry uczciwości — toć szkoda, że o nim gadamy. Niedawno sprzedałem mego bułanka, bo był też zanadto ognisty.

To porównanie zmieniło drogę myśli karczmarza. Już nie zaprzeczał, tylko opowiadał z życia swego syna rozmaite fakty, których zapas miał większy w swej głowie, niż zapas wina w piwnicy.

— Szczęście twoje, że wtedy synka mego w domu nie było. Trudnoby ci było konia sprzedać.

— E, nie wierzę, drogi kumie — zaprzeczył Jan. Gdyż jakkolwiek niegodziwym byłby Janczi, to nie okradłby przecież chrzestnego ojca. To byłoby lajdactwo! Zresztą, cóż on zrobił? Tylko raz parę koni na targ zaprowadził. Fluż uczciwych ludzi jedzi na cudzych koniach? Tu przecież nie było roboty z panem sędzią komitatowym?

— O, tak! gdyby raz tylko taką rzecz popełnił, to nie myślałbym nawet o tem. Ale ten chłopiec, dzieciak jeszcze prawie, a nakradł więcej koni, niż ich jest w stajni u hrabiego, gorzko dowodził ojciec.

— Któż wie, czy to jest prawda, co o nim mówię, kumie. Wjele ludzi złego języka jest na świecie. Ze nic u tego dyabelskiego chłopca nie złapali, to opowiadają, że tysiąc ukradł.

— Owszem, przed trzema laty złapano go w stepie zacarskim.

— Prawda! Ale za cóż to przez trzy miesiące siedział on w więzieniu?

— Jeszcze zeszłego roku w Aczadzcie — za kradzież w stajni dziedzica.

— Ja myślałem, że on siedział za to w więz. pół roku.

— Tak, tak! Sześć miesięcy, do końca zimy — na wsi.

— Aha! trzy miesiące posiedział w Varmegyelazie (w trybunale komitatowym), kiedy to pobli kijem asesora komitatowego.

— Dość, dość, kumie Janie! Oto na siejbę kukurydzy skończy on 22 lata, a już blisko trzy lata siedział w więzieniu.

— No, nic to tak straszno, on się poprawi, poczekajmy.





W celu wyjaśnienia poprzednich moich ogłoszeń, mam honor zawiadomić

SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ,

że dla braku pomieszczenia, nie jestem w możności prowadzić nadal interesu w całej poprzedniej rozciągłości, jak tego na podstawie tych właśnie ogłoszeń domagała się liczna moja klientela, a tylko resztę zapasów ocalałych z pożaru wyprzedają we frontowym sklepie przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 275.

L. JANISZEWSKI.

964-5-5.

Droga żelazna fabryczno-łódzka podaje do wiadomości, że w dniu 10 (22) grudnia r. b. o godz. 10 rano w magazynach towarowych stacji Łódź odbędzie się sprzedaż towarów i posyłek nieodebranych przez adresantów, a których termin przechowywania w magazynach, zakreślony ustępem VIII przepisów ogólnych, upływa z powyższą datą. 1099-3-1.

Droga żelazna fabryczno-łódzka podaje do wiadomości, że z dniem 20 grudnia (1 stycznia) 1884/5 r. wprowadzoną zostanie nowa taryfa bezpośredniej komunikacji francusko-belgijsko-niemiecko-rosyjskiego związku, na przewóz różnych towarów, tak w pełnym, jak i w pojedynczym ładunku.

Odnosne taryfy są do nabycia w biurze ekspedycji towarowej stacji Łódź. 1008-1.

Rs. 4.000.

Poszukiwana jest POŻYCZKA sumy rs. cztery tysiące na pewną hypotekę nieruchomości w mieście Łodzi położonej. Bliższej wiadomości udzieli notaryusz Juliusz Gruszczyński, ulica Konstantynowska Nr. 327. 1010-3-1.

Dr. A. Rajgrodzki LEKARZ WOLNO-PRAKTYKUJĄCY mieszka przy ulicy Cegielnianej Nr. 271-d, obok domu braci Baruch. Przyjmuje chorych codziennie od godziny 8-jej rano. Biednych bezpłatnie. 921-14-6.

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcją JÓZEFA TEXLA.

W sobotę dnia 13 grudnia Występ p. Ł. KOŚCIELECKIEGO.

Radziwiłł W GOŚCINIE komedya w 3-ach aktach J. I. Kraśzewskiego. Początek o godz. 8-jej punktualnie.

Wykształcona Niemka z dobrej rodziny, wysoko muzykalna, szuka posady na 150 rs. Alfred Jerzy Waliczak. Poznań (W. N.).

TEATR THALIA

pod dyrekcją M. AUERBACHA.

W piątek dnia 12 grudnia CÓRKA SKAZANEGO (Die Tochter des Sträflings). Początek o godz. 8. 1011.

Dr Garfunkel mieszka obecnie w domu Kamińskiego NA NOWYM RYNKU. Leczy choroby y kobiet i dzieci, krtani i uszu. 754-24. g i uszu.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierki Wüstehubego. 304-39-0

TOWAR WYBOROWY Skład Herbaty i Towarów Kolonialnych A. SUDRA ma honor zawiadomić, iż na nadchodzące święta zaopatrył skład swój w znaczny zapas towarów w najlepszych gatunkach, które sprzedaje po możliwie przystępnych cenach. PIERNIKI TORUŃSKIE znane już ze swej dobroci szanownym moim kundmanom, również w tych dniach nadeszły. 997-3-1

Na Gwiazdkę! Księgarnia i skład nut pod firmą R. SCHATKE (dawniej S. Zienkowski i Sp.) zaopatrzyła skład swój na tegoroczną gwiazdkę w znaczny wybór dzieł stosownych na podarki dla osób starszych i dla młodzieży. Dzieła ozdobne ilustrowane. PAMIĘTNIKI PASKA 18 wielkich miedziorytów rylca Jana Lewickiego. Stara baśń. — Pamiętniki kwestarza. Mohort. — Marya. Albumy malarzy i rysowników POLSKICH I OBCYCH. Grotgger. — Matejko. Defregger. — Vautier. Dzieła poetów polskich i obcych w oryginale i tłumaczeniu. ANTOLOGIE. Wielki wybór KSIĄŻEK DLA DZIECI z obrazkami na tekturze lub płótnie. KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY naukowe i powieściowe. KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA w oprawach skromnych i najozdobniejszych. Książki francuskie i nuty muzyczne w doborowym wyborze. Nadto księgarnia poleca się w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą wychodzące. 949-10-6.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 10 grudnia.

Table with columns: W e k s i e., ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, płacono), Dopelnione tranzakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw. (za 100 rs.), Akcje (za 100 rs.), Stopa proc., Dopelnione tranz., Z końc. giełdy (żądano, płacono). Rows include Oblig. Skar. Kr. Pols. duże, Ros. Poż. Ws. I em. 1000r., Banku Handlowego w Warszawie 250r., etc.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI grubo ziarnisty, mało solony nadszedł do składów moich WIN, DELIKATESÓW, oraz HERBATY firmy PIOTR ORŁOW M. Sprzączkowski. 1000-6-1.

Niemka rodowita Bona freblowska dobrej konduity, znająca dobrze kraj-niemka, znająca szycie i robótki, do wiecczynę, szuka miejsca bony na umieszczenia od Nowego roku, za 80 rs. pensyi. A. J. Waliczak, Poznań (N.R.). 976-5-5. 100 rs. pensyi. Alfred Jerzy Waliczak, Poznań (B. F.). 975-5-5.